CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: **Kraków, ul. Na Gródku 2,** telefon nr. 173-02. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 30 **Kraków, poniedziałek 12 kwietnia 1937 r.** **Rok I**

Klęska Degrelle'a w Belgii

Bruksela. PAT. Według urzędowych wyników van Zeeland zdobył 75.89 procent wszystkich głosów. Degrelle — 19.05 procent. Kartki białe i nieważne stanowią 5.05 proc.

* * *

Bruksela. PAT. Degrelle oświadczył przedstawicielom prasy, że wyniki wyborów wskazują, iż każdy pozostał na swej pozycji. Walka trwa nadal. Nigdy nie istniała dla mnie kwestia konfliktu z kościołem. Degrelle przyznał jednak, że potępienie reksizmu przez arcybiskupa Malines w praktyce udaremniło powstrzymanie się wielu od głosowania, na co liczył on, i że w ten sposób stracił on głosy katolików.

* * *

Bruksela. PAT. Niedzielne wybory sciągnęły do Brukseli korespondentów z całej Europy. Wprawdzie w kampanii wyborczej zagadnienia polityki międzynarodowej nie odgrywały żadnej roli i przewódca reksu nie wysuwał żądania zmiany obecnej polityki zagranicznej kraju, jednakże sukces wyborczy tego ruchu, choćby tylko w formie poważniejszego przyrostu głosów, miałby odwdzięki międzynarodowe, mógłby bowiem osłabić pozycję premiera van Zeelanda w Belgii i na terenie europejskim oraz wzmocnić reksistów, oskarżonych przez przeciwników o daleko idące tendencje dyktatorskie i sympatie proniemieckie.

Naczelnymi hasłami walki wyborczej były ze strony reksu walka z komunizmem i oskarżenie premiera van Zeelanda o komunizm.

Ze strony van Zeelanda i wszystkich stronnictw od katolików do komunistów, które opowiedziały się za jego kandydaturę, wysuwane było hasło obrony przed faszyzmem.

Obecne wybory sprwokowane były celowo przez Degrelle'a za pomocą złożenia mandatu przez jednego z deputowanych reksistów.

W planie Degrelle'a leżało doprowadzenie do kolejnych wyborów we wszystkich okręgach Belgii, aby w ten sposób utrzymywać bezustannie atmosferę naprężenia politycznego, — przy której antykomunistyczna propaganda i akcja organizacyjna Degrella odznaczająca się dużym dynamizmem mogłyby przynieść szybkie i poważne wyniki.

Wrażenie w Londynie

Londyn. PAT. Zwycięstwo, jakie premier van Zeeland odniósł w wyborach uzupełniających, które odbyły się wczoraj w Brukseli, wywołało w Londynie żywe zadowolenie.

Aczkolwiek nikt nie wątpił w zwycięstwo van Zeelanda, to jednak rozmiary jego zwycięstwa uważane były w Londynie za miarodajne kryterium dla oceny znaczenia ruchu reksistów i wpływu Degrelle'a.

Nagół w Londynie obliczano, że Degrelle zbierze conajmniej od 100—120 tysięcy głosów.

Zaledwie 69.000 głosów, jakie padły na Degrelle'a uważane są za dowód słabości całego ruchu, zwłaszcza wobec dużej popularności van Zeelanda, który zdobył aż 276.000 głosów.

Brytyjskie koła rządowe, które zdecydowanie popierały politykę van Zeelanda nie ukrywają swego zadowolenia i podkreślają, że obecna wizyta min. Edena, który przybędzie dnia 24 kwietnia do Brukseli, nabiera tym większego znaczenia.

Co spowodowało klęskę Degrelle?

Jak się dowiadujemy, jeszcze na kilka dni przed wyborami, akcja Reksistów miała duże szanse powodzenia dopiero w ostatnich dwóch dniach spadły na nich dwa ciosy: Prymas Belgii, sprowokowany przez nieostrożne wystąpienia Degrelle'a ogłosił deklarację, potępiającą reksizm. Pozatym Degrelle zmuszony był do opublikowania treści swego układu z Flamandami.

Układ ten angażował się zbyt daleko w akceptowaniu postulatów separatystycznych, a jeżeli chodzi o Brukselę, mógł doprowadzić do umniejszenia jej roli, jako stolicy, co w mieście wywołało fatalne wrażenie. Dwa te momenty zadecydowały o wyniku wyborów. Degrelle, który w ub. roku uzyskał w wyborach w Brukseli 74 tysięcy głosów, obecnie osiągnął zaledwie 69 tysięcy.

Plany jego szły jednak w kierunku uzyskania nietylko absolutnej większości, ile skupienia poważnej liczby głosów ponad 100 tysięcy, co mogło by nadać reksowi wrażenie prężności dynamicznej.

Premier otrzymał 276 tys., to znaczy o 22 tysiące więcej niż uzyskały w zeszłym roku wszystkie stronnictwa, popierające obecnie jego kandydaturę. Te 22 tysiące głosów obejmuje 5 tys. wyborców, którzy w roku zeszłym jeszcze nie posiadali prawa wyborczego, 12 tys. tych, którzy w zeszłym roku oddali białe kartki i 5 tysięcy odebranych już bezpośrednio reksowi i Flamandom.

Lokale wyborcze zostały zamknięte o godzinie 1-szej i rozpoczęło się obliczanie głosów. W całej Brukseli wybory miały przebieg spokojny, nie zakłócony żadnymi incydentami

Drobna awantura, wynikła w nocy na jednej z głównych ulic Brukseli gdy schwytano samochód reksistów, którego pasażerowie usiłowali zamalowywać farbą plakaty van Zeelanda, nie pociągnęła za sobą żadnych następstw.

Ostatnie olbrzymie wiece Degrelle'a i van Zeelanda, które zgromadziły od 10 do 12 tysięcy uczestników, odbyły się w sobotę wieczorem w atmosferze po obu stronach entuzjastycznej, ale nie agresywnej.

Na ulicach Brukseli, od rana nie było widać żadnego większego ożywienia, jedynie przed lokalami wyborczymi gromadziły się szeregi zmieszanych ze sobą przeciwników politycznych, zachowujących się przy oddawaniu głosów spokojnie i uprzejmie.

Akcja terorystyczna w Palestynie

Jerozolima. PAT. Akcja terrorystyczna w Palestynie nie ustaje. Wczoraj na rynku w Akko zastrzelono policjanta - Araba. W Nazarecie dokonano skrytobójczego morderstwa na osobie Araba - fabrykanta. W Safed zamordowano radnego miejskiego i adwokata. W Kfersaba złodzieje bydła zabili Żydówkę. Wreszcie w pobliżu Jerozolimy zniszczono w ostatnich dniach około 30 morgów sadu owocowego.

Przeciw dyktaturze na Kubie

Havana, PAT. Utworzone przez byłego prezydenta Kuby Gomeza stronnictwo akcji republikańskiej ogłosiło wczoraj odezwę do narodu, gwałtownie atakującą „dyktaturę wojskową pułkownika Batisty". Odezwa twierdzi, że polityka płk. Batisty doprowadziła do chaosu i anarchii. Wszyscy Kubańczycy — głosi odezwa — wyznający ideały demokratyczne powinni zjednoczyć się przeciwko tej okropnej dyktaturze wojskowej, dopóki nie będzie za późno.

Sytuacja na frocie madryckim

Madryt. PAT. Oficjalny bilans ostatniego bombardowania wynosi 7 osób zabitych i 21 rannych.

Madryt. PAT. Rada Obrony Madrytu ogłosiła w południe następujący komunikat: kontynuując operacje na froncie Madrytu, wojska rządowe umocniły wszystkie swe pozycje, zdobyte na zachód od rzeki Manzanares i odparły kilka gwałtownych kontrataków, podjętych przez powstańców na odcinku mostu francuskiego. Na odcinku tym tor kolejowy został zupełnie uwolniony.

Na odcinku Casa de Campo wojska rządowe, skutecznie wspierane przez lotnictwo, po przełamaniu zaciętego oporu nieprzyjaciela, zajęły nowe linie okopów.

Andujar. PAT. Agencja Havasa donosi: Wojska rządowe postępują naprzód na odcinkach Pennaroya i Fuente Ovejuna mimo zaciętego oporu wojsk powstańczych. Lotnictwo rządowe bombardowało wczoraj rano Fuente Ovejuna i drogę, łączącą tę miejscowość z Belmez.

Miejscowość Granduela została skutkiem całodziennego ostrzeliwania przez artylerię powstańczą zrównana z ziemią.

Przegląd gospodarczy

To było najpotrzebniejsze

W „Gazecie Polskiej" czytamy następującą informację:

„Niebrukowane wioski w pow. wilejskim należą dziś do rzadkości. W ciągu ostatnich 10-ciu lat wybrukowane bowiem ulice w 293 osiedlach, ogółem 132 km. drogi o twardej nawierzchni".

Przed kilku dniami podaliśmy szczegóły z wrażeń **katolickiego** publicysty, który podczas swego objazdu przez Wileńszczyznę widział tam straszne rzeczy: głód i nędzę przechodzące ludzkie pojęcia. Dodaliśmy wówczas uwagę, że rząd niewątpliwie, znając lepiej te stosunki niż okazyjny obserwator, zajmuje się tą sprawą, aby ludzi poprostu uratować przed ostatecznością. Nie znamy akcji rządowej w tym kierunku, ale bez kwestji jakaś odbywa się.

Nagle dowiadujemy się o rzeczy zaiste niezwykłej: w jednym z powiatów na Wileńszczyźnie jest 293 wsi, posiadających brukowane ulice. Wiadomo, że nie wszystkie miasta, nawet większe, nie mogą się takimi ulicami pochwalić. Ot, czytaliśmy w ostatnich dniach, że w kieleckiem musiała zostać przerwaną większa wycieczka na samochodach, ponieważ drogi były fatalne. A kieleckie leżą **bliżej Europy** niż powiat wilejski.

A może ten stan, tak pożądany i potrzebny, jest wynikiem krótkiej działalności funduszu drogowego, który przestał istnieć z tego powodu, że z przewidywanych na ten fundusz dochodów wpłynęło coś około 10 proc. Nie żałowaliśmy wtedy zniknięcia czy przerwania czynności tego funduszu, jeżeli zaś on wybudował owych 132 km. drogi o twardej nawierzchni, przyznajemy się szczerze do błędu i żałujemy, że fundusz ten nie działa dalej tak dobroczynnie, co zresztą dałoby się naprawić.

Naturalnie, że nie zazdrościmy tym zapadłym wioskom posiadania brukowanych ulic — zazdrość nasza idzie w tym kierunku, że u nas nie robi się takich rzeczy. Wystarczy jako przykład przytoczyć ulice w dzielnicach przyłączonych w Krakowie aby uznać tę zazdrość za usprawiedliwioną. Zdaje się, że musimy na doskonałości wilejskie czekać jeszcze długo. Na to, niestety, niema pieniędzy.

Oj, te pieniądze. O nie, właściwie o ich brak rozbija się niejedna dobra wola zrobienia czegoś pożytecznego. Cóż — w młodym państwie jest tyle dziur do zatkania, że chyba stanie się to po kolei. Pytanie tylko, za ile lat.

——o——

Kapitał zagraniczny
w spółkach akcyjnych

Najpoważniejsze przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe zorganizowane są w spółkach akcyjnych, dlatego też udział kapitału zagranicznego w kapitale akcyjnym daje dość dobry obraz bezpośredniego angażowania się kapitału zagranicznego w życiu gospodarczym Polski. Analizując szczegółowo rozmiary i rodzaje kapitałów obcych w spółkach akcyjnych, tyg. „Polska Gospodarcza" (zeszyt 15 z dnia 10 bm. podaje m. in. że — według stanu na początku roku bież. - najpoważniejszy udział w kapitale spółek akcyjnych posiadały kapitały: francuskie (27 proc.), amerykańskie (19,2 proc.), niemieckie (13.8 proc.), belgijskie (12,5 proc.).

Kapitał francuski — w sumie 391 mil. złotych — występuje najsilniej w przemyśle naftowym (136 mil. zł), górniczo-hutniczym (133 mil. zł.), włókienniczym (68 mil. zł.), elektrowniach (17 i pół mil. zł.) itd. Kapitał amerykański — 277 mil. złotych — grupuje się w przemysłach: górniczo-hutniczym (181 mil. zł.), naftowym (63.5), włókienniczym (19,5), itd. Kapitał niemiecki - 200 mil. zł. — zaangażowany jest najsilniej w przemyśle górniczo-hutniczym (90 mil. zł.), w elektrowniach (50), w przemyśle metalowym (12) itd. Kapitał belgijski — 181 mil. zł. — największy udział ma w elektrowniach (77 mil. zł.), po za tym w przemyśle górniczo-hutniczym (29), w grupie transportowo-komunikacyjnej (27), w przemyśle mineralnym (16) itd.

Opinia angielska o spadku
franka

W dniach 8 i 9 bm. zaznaczył się na giełdzie londyńskiej poważny spadek kursu franka Dnia 9 bm. spadł on do kursu 110 fr. za 1 funt, później jednak, na skutek oświadczenia francuskiego min. skarbu Ariola, że rząd francuski nie ma zamiaru dopuszczenia do spadku franka poniżej dolnego parytetu i że nie przewiduje żadnych zmian w trójporozumieniu monetarnym, frank francuski uległ lekkiej poprawie i przy końcu giełdy notowany był 109 7/16 za 1 funta. W godzinach późniejszych frank doznał jeszcze dalszej poprawy i notowany był 109,25 za funta. Co do przyczyny spadku w ciągu ostatnich 24 godzin, wśród miarodajnych sfer City przeważa opinia, że spadek ten spowodowany został pogłoskami o mającym nastąpić podrożeniu kosztów manipulacyjnych przy operacjach sprzedaży złota. Takie podrożenie kosztów manipulacyjnych, zwłaszcza wobec drożyzny surowców, doprowadziłoby do obniżenia siły nabywczej złota. Podrożenie kosztów manipulacyjnych zamierzone ma być jakoby przez Federal Reserve Bank w Nowym Jorku dla przeciwdziałania dumpingowi złota przez rząd sowiecki, któryby rzucił na rynek amerykański złoto- wartości 200 milionów dolarów i zamierza rzucić go jeszcze więcej. W obawie przed drożyzną surowców, Sowiety rzuciły na rynek złoto, chcąc pokryć zapotrzebowanie na surowce, zanim ceny ich dojdą do takiego poziomu, że produkcja złota sowieckiego straci swój dotychczasowy walor. Ta sytuacja powoduje spadek kursu franka i w Londynie kursują pogłoski, że mimo wyjaśnień udzielonych przez min. Auriola, możliwe jest dokonanie pewnej zmiany w trójporozumieniu monetarnym i wyrażenie przez Londyn i Nowy Jork zgody na określenie kursu franka fr. na poziomie 112, co byłoby ostateczną granicą dopuszczalną na podstawie francuskiej ustawy dewaluacyjnej.

——o——

Preliminowany wywóz zbóż

W pierwszym półroczu roku rolniczego 1936—37 (sierpień—styczeń) eksport zbóż silnie wzrastał z wyjątkiem owsa (ze względu na silniejszą zwyżkę cen tego zboża w kraju niż zagranicą).

Wzrost oszczędności w PKO

Ruch wkładów oszczędnościowych w P. K. O. wykazuje w bież. roku bardzo duże ożywienie. W pierwszym kwartale r. b. suma wkładów oszczędnościowych w P. K. O. wzrosła o przeszło 25 mil. zł. do łącznej sumy 689 mil. złotych.

Charakterystycznym jest nieustający napływ nowych właścicieli książeczek oszczędnościowych, który w roku bież. osiągnął rekordowe liczby, a mianowicie: w styczniu 53.445, w lutym 56.907, w marcu — 51.791, tak, że ogólna ilość książeczek oszczędnościowych osiągnęła na dzień 1. kwietnia liczbę 2.416.849.

Liczby te najlepiej świadczą o zdrowym dążeniu szerokich warstw społeczeństwa do kapitalizacji, a zarazem o zaufaniu, jakim się cieszy P. K. O.

POD KĄTEM OSTRYM

Joanna z Bukaresztu

Właściwie powinienem nawiązać do sprawy ks. Windsoru i p. Simpson: powiedzieć parę słów o przenośnych lub z gola zaraźliwych chorobach, o simpsomatach tych anomalii; pisać o strasznej psychozie na kilku pozostałych jeszcze europejskich tronach, wywołującej we wszystkich bez wyjątku europejskich matronach nadzwyczajne zainteresowanie wydarzeniami politycznymi. No, niby dlaczego miałoby być inaczej? Czy nie warto zastanowić się trochę i poplotkować o ulubienicy rumuńskiego ks. Michała. Nazywa się pięknie, jak owa dziewica orleańska: Joanna. To samo wystarczy chyba, by ks. Michał stracił zupełnie głowę i nie mógł więcej siedzieć na tronie.

I zrozumiały to momentalnie królewskie majestaty i zamknęły ks. Michała wraz z swoją Joanną w Buk-areszcie, wykluczyły z rodziny królewskiej, praw królewskich pozbyły i wstydu jeszcze narobiły. Tak. Ostro się wzięli do sprawy, by za parę dni nie zachciało się znów jakiemuś innemu synowi królewskiemu na tym ziemskim królestwie w podobny popaść konflikt. Te dynastje są solidarne, trzymają się. Tworzą piątą międzynarodówkę Na całym świecie mają wpływy. Większe niż masoni. Ale tak jak i oni mają swoje twarde zwyczaje i oryginalne obrzędy. Najważniejsze odnoszą się do sprawy z kobietami. Owszem, można, wolno, ale cichutko, bez więzów małżeńskich. Krew nie woda. Na to nic nie poradzi obecna moda. To trudno. Tak nie można. A ks. Michał się zapomniał. Nie pomyślał, że jest tylko królewskim synem, a nie zwykłym, wolnym człowiekiem. Jak to czasem jest dobrze być prostym człowiekiem, tylko prostym człowiekiem...

Bem.

KTO WYNALAZŁ RADIO?

Czy znacie wynalazcę radia? — Napewno nie, gdyż nie zna go nikt, poprostu nigdy nie istniał.

Czy jest to możliwe, aby ten cudowny wynalazek, który swemu twórcy powinien był zapewnić nieśmiertelną sławę, nie miał „ojca", w którego pomysłowym mózgu się narodził?

A jednak — tak. Przyczyna tego leży w różnicy między romantycznym „wczoraj", a trzeźwym, na wiedzy technicznej opartym „dzisiaj".

„Wczoraj" trafiali się ludzie opanowani żądzą odkryć i wynalazków, poza tym zupełnie w danej dziedzinie nie fachowi. Całe życie trawili na bezowocnych często poszukiwaniach, awanturniczych przygodach, rozpaczliwej walce o realizację swych fantastycznych pomysłów. Czasem ślepy los uśmiechał się do nich zdobywali sławę i bogactwa.

Niewielu z nich tylko znamy z nazwiska. Każde dziecko np. wie, kto był Edison; albo taki — Karol Drais, wynalazca roweru. Życie ich było naprawdę zajmujące.

Jakżeż jednak niewiele wiemy o tych innych, którzy obdarzyli świat równie wspaniałymi wynalazkami, a tylko dlatego pozostali nieznani, ponieważ życie ich upływało bez większych przygód i trudności.

„Nieromantyczni" wynalazcy

Dawniej tacy „nieromantyczni" wynalazcy zdarzali się rzadko. Dzisiaj tego rodzaju „romantyzm" należy do białych kruków. Wiele bowiem się w międzyczasie zmieniło. Przeżyliśmy okres niebywałego rozwoju techniki. Nowe, potężne, nieogarnięte możliwości odsłoniły się przed nami. Edison wynalazł swój fonograf nie szukając go, przez ślepy przypadek.

Ale ten okres owych „przypadków" zakończył się na początku bieżącego stulecia. Miejsce jego zajęła celowa praca badawcza o ściśle sprecyzowanych zamierzeniach. Wynalazczość stała się zawodem, tracąc wiele ze swej romantyczności. Stała się zawodem inżynierów-techników wyposażonych w gruntowną, fachową wiedzę.

Dawniej było możliwe, żeby jeden człowiek dnie i noce spędzał nad zmontowaniem jakiejś prostej maszyny, która ciągle ulepszał, zmieniał w niej kółka i śrubki i wreszcie osiągnął zamierzony rezultat. Ale dziś te wszystkie prymitywne wynalazki mamy już poza nami. Dążymy obecnie do zmontowania samolotu stratosferycznego, czy też do taniego radioodbiornika telewizyjnego, czy wreszcie do ulepszonego filmu kolorowego. Wszystko to są dziedziny wymagające gruntownej znajomości przedmiotu.

Maszyneria takiego typu opiera się na setkach drobnych, już wynalezionych specjalności technicznych. Weźmy dla przykładu: radio. W pierwszych latach istnienia radiofonii, setki laików o zainteresowaniach technicznych rzuciło się na to nowoczesne „cudo", dłubiąc i wypróbowując coraz to nowe pomysły radioodbiorników, bądź też stacyj nadawczych, szukając nowych, lepszych rozwiązań. Z tych wszystkich wysiłków mamy jeden dotąd konkretny rezultat: odkrycie zastosowania fal krótkich dla transmisji transoceanicznej. Wszystkie natomiast decydujące odkrycia techniczne, które posuwają radiofonię naprzód, wywodzą swój ród z laboratoriów doświadczalnych wielkiego przemysłu, lub też bogatych w wiedzę i doświadczenie techników-fachowców.

Wynalazca dawniejszy dłubał i montował swoje maszyny, często nie zdając sobie sprawy ze znaczenia swoich odkryć. Dziś — musi on zasiąść przy biurku z ołówkiem w ręku. Gdzie tylko bowiem spojrzymy za kulisy techniki odkrywczej — widzimy cyfry. Dziś „wynalazczość" — to znaczy matematyka. Rzadko tylko samo empiryczne doświadczenie tu wystarcza. Każdy badacz i odkrywca techniczny musi umieć przedewszystkiem świetnie rachować.

Pojedyńczy człowiek mógł wynaleźć fonograf, albo też megafon. Ale „ dziedzinie radia, które staje się coraz bardziej skomplikowaną wiedzą techniczną kryjącą w sobie setki poszczególnych drobnych wynalazków, dalsza odkrywcza praca opierać się musi na tysiącach pracowników, niczem na dobrze zgranym zespole mądrych mrówek.

To samo odnosi się do telewizji. Paweł Nipkow rzucił ideę, ale do jej realizacji potrzebna jest drobiazgowa, zażarta walka z nieustępliwą materią.

Nie jest już dziś tak łatwo być wynalazcą. Tylko niewielu przypada ten zaszczyt w udziale, by im los zdarzył odkryć coś naprawdę wielkiego i nowego. Dzisiaj — być wynalazcą znaczy pracować dla dobra wszystkich w oparciu o wiedzę techniczną i ścisłą, zimną kalkulację.

BAKCYL STANLEYA

Ciężką długoletnią walkę z przeciwnikami musiał stoczyć w swoim czasie Ludwik Pasteur, zanim przekonał lekarzy oraz liczne, zachowawcze powagi naukowe o złośliwości bakterii. Jeden z uczniów Pasteura, zmarły rok temu, prof. Nicolle, starał się zbadać świat drobnoustrojów w perspektywie historii, wykazując, że ten świat mikroskopijny, z którego pochodzą nosiciele chorób zakaźnych, ulegał i nadal ulega przemianom **w tym sensie,** że złośliwość niektórych bakterii słabnie, gdy tymczasem wkraczają na widownię inne mikroby, których przodkowie nie odnosili się złowrogo do naszych przodków. Równolegle z historią ludzkości rozgrywa się więc na ziemi historia drobnoustrojów, która w rozmaitych czasach w rozmaity sposób zazębia się z naszymi dziejami.

Po dziś dzień jeszcze można natrafić na lekarzy czy uczonych, niekiedy nawet wygłaszających swoje poglądy z katedry, którzy zachowali naiwną wiarę w to, że źródła **wszelkich chorób** mieszczą się w organiźmie ludzkim, że złośliwe bakterie powstają samorodnie w komórkach człowieka dotkniętego chorobą z wyroku bogów. Obecnie nikt nie traktuje takich poglądów poważnie, lecz oto w ostatnich tygodniach ukazały się tu i ówdzie po pismach jeszcze dziwaczniejsze wiadomości. Odkrycia biologów amerykańskich miały rzekomo zadać kłam poglądom Pasteura, miały wykazać, że niesłusznie posądza się bakterie o to, że są sprawcami chorób zakaźnych Odkrycia naukowe naogół przedostają się do wiadomości publicznej w formie zniekształconej i karykaturalnej. Tak też stało się w tym wypadku. W rzeczy samej badania biologów amerykańskich zadały cios jednostronnym poglądom niektórych bakteriologów, którzy w zachwycie nad postępami swojej wiedzy, byli skłonni przypuszczać, że wszelkie choroby zakaźne są objawem najścia jakichś drobnoustrojów na organizm ludzki A udawały się żadną miarą przyłapać ponieważ w wielu wypadkach nie intruzów, wydzielić bakterie, więc pouchwytnych wrogów, intramikrobów, świecie drobnoustroqów rodziny nie- Pogląd taki odnosił się do chorób nietylko ludzkich, ale i zwierzęcych, jak również roślinnych.

Ostatnie odkrycia, których doniosłość można postawić w równym rzędzie z odkryciami epoki pasteurowskiej, wzięły początek z badań pewnej choroby roślinnej, mozaiki na którą cierpią plantacje tytoniowe. Przebieg tej choroby objawia się w charakterystycznej zmianie zabarwienia liści tytoniowych. Cierpiąca roślina usycha i niszczeje. Jest to choroba wybitnie zakaźna. Wystarczy zaszczepić kilka kropel z wyciągu chorej rośliny, aby zarazić zdrową. Nawet po starannym przefiltrowaniu sok chorej rośliny zachowuje swoją moc niszczycielską. Wobec tego za sprawcę choroby i w tym wypadku uznawano intramikroba, którego nie udawało się przychwycić in flagranti.

W. N. Stanley z instytutu Rockefellera w Princeton wykazał jednak, że sprawcą mozaiki niet jes żaden twór mikroskopijny, lecz jedynie substancja chemiczna, odmiana proteiny, którą można oddzielić w stanie czystym i doprowadzić do krystalizacji.

Niewiadomo jeszcze dokładnie, w jaki sposób ta substancja chemiczna, złośliwa proteina powoduje chorobę tytoniu, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa wytwarza ona w tkance rośliny produkt wtórny o zbliżonych właściwościach. Słowem bakcyl chemiczny zmusza komórki rośliny do wydzielania złośliwych substancji, siejących dzieło zniszczenia.

Z początku kiedy Stanley wystąpił z tym odkryciem spotkał się z objekcjami przypuszczano bowiem, że zakaźne właściwości proteiny mogą pochodzić od ukrytego bakcyla. Lecz doświadczenia wykazały co innego. Zakaźne właściwości substancji przetrwały dziesięciokrotny procee krystalizacji. Wobec tego należało pogodzić się z odkryciem, że substancja chemiczna sama może odgrywać rolę bakterii. Wydzielona proteina okazuje się też stokroć aktywniejszą od wyciągu chorej rośliny i posiada niezwykle wielki ciężar molekularny, co wskazuje na zawisłość struktury chemicznej.

Do niedawna posługiwano się żmudną metodą wydzielania zakaźnej proteiny z soku chorego tytoniu. W ostatnich miesiącach znaleziono sposób czysto fizyczny przy pomocy centryfugi. Substancja chemiczna osadza się na dnie naczynia pod postacią kryształików. Odkrycie Stanleya dzięki tej metodzie dało się rozciągnąć na szereg innych chorób roślinnych, lecz nie przypisywano temu decydującego znaczenia, dopóki nie stwierdzono działania bakcylów chemicznych na żywym organiźmie.

W ostatnich tygodniach Beard i Wyckow, przenosząc badania Stanleya na teren zwierzęcy, wykazali słuszność jego obserwacji na przykładzie nowotworów królika.

U dzikich królików z Kanas zaobserwowano szczególny rodzaj choroby, narośl na łebku powodujące powolne wyczerpanie organizmu. Ten nowotwór, przeszczepiony do brzucha królika, dawał początek rozwojowi złośliwego raka pokaźnej objętości. Pomimo starannego filtrowania, nowotworu nie udało się wydzielić żadnej bakterii widocznej pod mikroskopem. Badacze tracili czas, a legenda o intrabakcylu zyskiwała kredyt, dopóki przy pomocy centryfugi uczeni amerykańscy nie wydzielili z tej substancji proteiny, analogicznie, jak Stanley podczas badania choroby tytoniu.

Doniosłość tych odkryć nie wymaga obszernych komentarzy. Otwierają one nowy rozdział w biologii i medycynie. Wytwarzanie chorób zakaźnych przestało być przywilejem złośliwych drobnoustrojów, a równocześnie nowa wiązka światła padła na tajemniczą sprawę pochodzenia i powstawania nowotworów.

Wieniec laurowy Pasteura nie utracił przez to ani jednego listka, tylko wiedza ludzka posunęła się o krok naprzód. Jakie perspektywy ukażą się przed oczami badaczy, wykaże to prawdopodobnie niedaleka przyszłość.

BOGATY NĘDZARZ

Policję 20-go okręgu w Paryżu zawiadomiono przez dozorcę jednego z domów przy ulicy Jouye-Rouve, że 84-letni b. artysta Raymond Gran, zajmujący nędzny pokoik w tym domu, nie opuszcza go już od dłuższego czasu. Policja wyważyła drzwi i znalazła leżące obok wstrętnego barłogu już rozkładające się zwłoki starca. Pobieżny przegląd ruchomości nieboszczyka wykazał, że starzec miał ukryte pod stosami łachmanów 300 tysięcy franków w rencie francuskiej i różnych obligacjach, wszystko na okaziciela.

Był jednak skąpy do obrzydliwości. Żałował sobie wszystkiego i żywił się przeważnie odpadkami kuchennymi, wkońcu zmarł z wyczeńczenia, choć mógłby za posiadane pieniądze zapewnić sobie starość dostatnią.

Jak się okazało — nie posiadał rodziny bliższej lub dalszej.

MIĘDZY WALCAMI...

Franco nabił dziś Miaję,
A powstańcy uciekają.
Miaja Franca nabił w basy,
Franco wziął tysiące w jasyr.
Mola natłukł już Klebera,
Kleber Franca w proszek ściera.
Dziś zwyciężył Queipo Lano,
Co go wczoraj jeszcze prano.
Ten zwycięży pod Oviedo,
Tego stłukli pod Toledo.
Queipo Llanie sprawił lanie.
Franco Moli skórę goli.
Kleber Miai szkołę daje.
Wszędzie wszyscy przegrywają.
Padł Alcazar i Malaga,
Kto zwycięży?

Tylko blaga.

aw.

Przegląd prasy

CZY PŁK. KOC ZOSTANIE PREMIEREM?

Ciekawe rozważania snuje czasopismo młodych konserwatystów p. t. „Polityka" (dawniej zwane „Bunt Młodych"). O tej metamorfozie pisze jedno z pism satyrycznych:

„Młodzi już się zestarzeli
(hier begraben ist der Hund),
wolą więc politykować,
Niż uprawiać dalej bunt".

„Polityka" rozważa wpierw możliwości „konsolidacji na prawo i na lewo", dochodzi do wniosku, iż obóz płk. Koca pójdzie na prawo. Następnie omawia środki wzmocnienia autorytetu obozu tworzonego przez płk. Koca:

„Obóz płk. Koca jest obozem prorządowym. To znaczy — bo to tylko znaczyć może — jest obozem rządzącym. To jest najistotniejsze. Inaczej — gdyby nie miał być rządzącym — musiałby być organizowany zgoła inaczej, inną metodą przede wszystkim. Założeniem obozu jest, iż tą drogą uzyskuje się wpływ na rządy. Znowuż nie łudźmy się. O. Z. N. może się udać, gdy będzie dysponował imperium, które daje władza. Społeczeństwo będzie „gadać" z Kocem, jeśli dojdzie do wniosku, że on rządzi. Ale jeśli dojdzie do przekonania, że rządzi nie on, lecz ktoś inny, to po co będzie z nim „gadać"? O czym? W jakim celu? Będzie wówczas gadać poprostu z rządem. I prostsze, i krótsze, i skuteczniejsze.

Dlatego to stronnictwo prorządowe musi być stronnictwem rządzącym. Tę zasadę uznają i konsekwentnie wprowadza w życie Anglia, matka demokracji, parlamentaryzmu, postępu i wszystkich nowożytnych takoci politycznych. Leader stronnictwa rządowego jest premierem.

Władza musi przejść w ręce Koca. Wszystko jedno w jakiej formie: czy on sam będzie premierem, czy też ktoś wyznaczy. To mniejsza. Ale warunkiem powodzenia akcji Koca jest że on będzie miał głos decydujący i przy pytaniu: co, i przy pytaniu: kto, i przy pytaniu: jak. I że będzie przy tym wyrażał opinię swoich „dołów", swoich „ludzi". Inaczej akcja Koca udać się nie może. Warunkiem jej powodzenia jest rozgrywka o władzę. Jeśli będzie trwać sytuacja „Koc jedno, a rząd drugie" — szkoda zaczynać. Z tej mąki chleba nie będzie".

Kto wie, czy w tych rozważaniach teoretycznych, niema trochę „proroctwa", czy płk. Koc nie otrzyma jakiegoś autorytatywnego stanowiska?

GÓRALE JUGOSŁOWIAŃSCY PRAGNĄ WOJNY

Prasa jugosłowiańska donosi o nieprawdopodobnym, a wielce charakterystycznym wydarzeniu jakie spotkało premiera Stojadinowicza. Oto po zawarciu paktu włosko - jugosłowiańskiego, który według opinii jugosłowiańskiej, zapewnił pokój dla całego kraju, zgłosiła się do premiera delegacja górali z niezwykłą interpelacją. Oto jak przygodę tę opisuje prasa:

„Na wieść o podpisaniu traktatu, do Białogrodu wyruszył pochód górali czarnogórskich, którzy wysłali do premiera zbrojną delegację, złożoną z najpodstawniejszych i najdzielniejszych mężczyzn. Wygląd delegacji miał zadokumentować przed premierem Stojadinowiczem tężyznę ludności czarnogórskiej.

Delegacja, przyjęta przez premiera, oświadczyła, że pokój na wszystkich granicach Jugosławii budzi rozgoryczenie w przyzwyczajonym do wojny ludzie czarnogórskim. „Panie premierze — mówili górale — stało się nieszczęście: nie mamy już teraz żadnych wrogów! Przeciw komu będzie nam teraz wolno walczyć?".

Biedni górale jugosłowiańscy! Cóż im pozostaje? Albo odebrać sobie życie... albo pojechać do Hiszpanii.

FASZYZM W GRECJI

„Kurier warszawski" omawia sytuację wewnętrzną Grecji, podkreślając, iż obecny rząd walczy z wszystkimi partiami, gilotynując wszelki objaw życia politycznego:

„Rząd p. Metaxasa postępuje zręcznie. Naśladując wzory niemieckie i włoskie, umie jednak podkreślić narodowy charakter budowanego przez się państwa korporacyjnego i korzyści specyficzne, jakie nowy ustrój przynieść ma Grecji. Agitacja w tej dziedzinie prowadzona jest planowo i nie odmówić jej sukcesów. Najnowsze ogłoszenia 1 maja, jako państwowego święta pracy, było nader zręcznym krokiem taktycznym".

Z kraju

Proces o zajścia przytyckie przed Sądem Najwyższym

Proces o tragiczne zajścia przytyckie wchodzi w ostatnią fazę.

Sąd Najwyższy wyznaczył już termin rozprawy kasacyjnej, która odbędzie się w dniu 5 maja.

Sąd Najwyższy rostrzygać będzie o losie Leski, Kirszencwajga, Frydmana i in. skazanych przez sąd okręgowy w Radomiu i następnie przez sąd apelacyjny w Lublinie na wieloletnie więzienie.

Obronę oskarżonych wnosić będą adwokaci: Berenson, Margolis, Lejb Landau i Petrusiewicz.

Zgodnie z obowiązującą procedurą oskarżeni w rozprawie przed sądem najwyższym nie biorą udziału.

Na wypadek uchylenia skazującego wyroku sprawa przejdzie do ponownego rozpoznania w innym składzie sędziów do lubelskiego sądu apelacyjnego.

W wypadku oddalenia kasacji areszt między instancyjny nie zostaje zaliczony.

Wyrok w procesie bombowym

Po dwudniowych rozprawach został ogłoszony wyrok w sprawie 9-ciu endeków, oskarżonych o szereg zamachów bombowych.

Obrońcy w przemówieniach swych podkreślali, iż oskarżeni uprawiali swoją działalność z pobudek „ideowych". Główny oskarżony Hincinger, prezes organizacji endeckiej na przedmieściu Pogoń, skazany został na 1 i pół roku więzienia. Drugi oskarżony Grubniewicz na 10 miesięcy więzienia, Zawadzki na 8 miesięcy więzienia, 6 uwolniono.

KATASTROFA SAMOCHODOWA pod Piotrkowem

Przed Piotrkowem, na szosie asfaltowej we wsi Meszcze, wydarzyła się w ub. sobotę katastrofa samochodowa.

W taksówce, jadącej z Tomaszowa Mazowieckiego do Piotrkowa jechało 6-ciu pasażerów oraz kierowca i jednocześnie właściciel taksówki, 22-letni Moszek Goldberg.

Wskutek nadmiernej szybkiej jazdy, samochód najechał na słup telegraficzny, odbił się o drzewo i wpadł do rowu.

Goldberg, który z katastrofy wyszedł niemal bez szwanku pobiegł do pobliskiej wsi, wynajął furmankę i przewiózł wszystkie ofiary katastrofy do szpitala w Piotrkowie. Karoseria taksówki została strzaskana, dach zerwany.

Wszyscy doznali obrażeń ciała. Trzy osoby, których stan jest ciężki, pozostały w leczeniu w szpitalu — cztery ofiary, jako lżej poszwankowane pojechały do domów.

Krwawy zatarg o 5 gr.

W owocarni Mińskiego w Warszawie, klient zażądał szklankę wody ze sokiem, zapłacił 10 groszy i wyszedł. Po upływie 10 minut ten sam klient wrócił, żądając w kategoryczny sposób zwrotu 5 groszy, oświadczając, że szklanka wody z sokiem kosztuje tylko 5 groszy. Gdy żona Mińskiego, Dwosza, oświadczyła, że 5 groszy nie odda klient nie chciał wyjść. Uprzejma kupcowa poprosiła klienta, aby usiadł, wówczas zdenerwowany skąpiec wziął szklankę i skierował się ku wyjściu. Gdy Mińska zatrzymała wychodzącego, ten zaczął się szarpać i ubliżać właścicielce sklepu.

W obronie napastowanej stanął jej mąż, starając się siłą odebrać napastnikowi szklankę. Wtedy awanturnik uderzył Mińskiego tak silnie w głowę, że szklanka pękła. Gdy ranny kupiec upadł, zalewając się krwią, napastnik rzucił się do ucieczki, zdołano go jednak zatrzymać i doprowadzono do komisariatu. Jest nim Abram Rączka, tragarz, zamieszkały przy ul. Smoczej 55 w Warszawie.

Zastrzelenie więźnia

W więzieniu na Łukiszkach w Wilnie zastrzelono więźnia Z. Łukaszewicza, w chwili gdy chciał przedostać się przez mur na wolność.

Zwłoki zabitego znaleziono na murze, trafione dwukrotnie. Miał on za tydzień opuścić więzienie, gdyż kończyła mu się kara.

Komunikat więzienny podaje, że według zeznań towarzyszy Łukaszewicza, pragnienie wolności było u niego tak wielkie, że nie mógł doczekać się oswobodzenia.

Sensacyjny spór o unieważnienie licytacji obiektu wartości 9.000.000 zł

Do izby cywilnej Sądu Najwyższego wpłynęła w ostatnich dniach skarga kasacyjna na tle niezwykłego curiosum w praktyce egzekucyjnej.

Proces ten wynikł z powodu licytacji olbrzymiego kompleksu fabrycznego sp. akc. przemysłu włókienniczego Jakub Kestenberg w Łodzi.

Współwłaściciele fabryki domagają się unieważnienia licytacji budynków i maszyn, sprzedanych za 80.000 złotych, które warte są około 9 milionów złotych.

Niecodzienność tej licytacji polega na tym, że fabryka dosłownie została przepołowiona, ze względu na warunki hipoteczne. Była ona bowiem zbudowana na gruncie stanowiącym własność dwóch grup. Przy licytacji teoretycznie podzielono fabrykę na 2 części, tak, że nawet komin został też przepołowiony.

Wieści ze świata

Oryginalny ojciec

W stanie Luiziana wydano niedawno prawo, stanowiące, że mężczyzna może najwyżej dziesięć razy zawierać związki małżeńskie.

Prawo to wydane zostało w związku z ostatnim małżeństwem zamieszkałego w Hollywood aktora Jeana Pierarda, który po raz dwudziesty czwarty stanął na ołtarzu, oczywiście za każdym razem biorąc ślub z inną kobietą. Jean Pierard jest uważany za swego rodzaju rekordzistę.

Pomimo tak częstych ślubów Jean Pierard był zawsze w porządku ze wszystkimi przepisami, gdyż za każdym razem uniał poprzednie małżeństwo rozwiązać zgodnie z prawem.

Oryginalny rekordzista jest ojcem czternaścioro dzieci. Dzieci te mówią różnymi językami i przyznają się do rozmaitych narodowości, gdyż żony Pierarda pochodziły z rozmaitych narodów i dzieci wychowały, ucząc je przede wszystkim swojego języka.

Z niektórymi swymi dziećmi Pierard nie może się porozumieć, gdyż nie znają ani angielskiego, ani francuskiego, którymi on włada.

Kraków do wieczora...

Uczczenie zasług drukarza krakowskiego

W niedzielę, drukarze krakowscy obchodzili uroczystość ku czci dyrektora Drukarni Związkowej p. Józefa Dziubanowskiego, który w zawodzie drukarskim pracuje 65 lat.

O godzinie 9 rano w kościele O. O. Kapucynów odprawiona została msza św. na intencję jubilata. Następnie uczestnicy uroczystości zebrali się w sali Izby Przemysłowo - Handlowej. Przybyli tam również wojewoda Gnoiński, prez. Kaplicki, płk. Madejski, ks. Kuznowicz, radny Rąb, pos. dr. Jahoda - Żółtowski, oraz prezydium Izby Przemysłowo - Handlowej, liczni przedstawiciele świata drukarskiego i wiele innych.

Uroczystość rozpoczęła się od wręczenia p. Dziubanowskiemu przez wojewodę Gnoińskiego Złotego Krzyża Zasługi, przyznanego mu za zasługi na polu pracy społecznej. Pan wojewoda wyraził przy tym radość, że jemu przypadło w udziale wręczenie odznaczenia jubilatowi.

Następnie przemawiali wiceprezes Izby Przemysłowo - Handlowej inż. Skarżeński, Madejski w imieniu drukarzy, pos. Jahoda - Żółtowski, p. Piekarski, dr. Flach w imieniu świata dziennikarskiego, p. Ziemiański w imieniu Drukarni Związkowej, oraz prez. Kaplicki.

Arbitraż w Krak. Izbie Adwokackiej

Celem zlikwidowania zatargu w krakowskiej Izbie adwokackiej, naczelna Rada adwokacka w Warszawie poleciła przeprowadzenie arbitrażu między stroną chrześcijańską i żydowską.

Adwokaci żydowscy w Krakowie zajęli stanowisko, że arbitrów ma wyznaczyć Rada adwokacka w Krakowie, natomiast adwokaci chrześcijańscy byli odmiennego zdania.

Spór rozstrzygnęła Naczelna Rada, która wyznaczyła superarbitra adw. dr. Morawskiego, oraz poleciła dokonanie wyborów przez każdą ze stron. Posiedzenie celem wyboru arbitrów, wyznaczone zostało na wtorek, dnia 13 b. m.

Po wyborach arbitrów, konferencja arbitrażowa ma się odbyć w nieprzekraczalnym terminie do 15 bm.

—o—

Przed procesem inż. Doboszyńskiego

W ciągu bieżącego tygodnia prokuratura sądu okręgowego w Krakowie zakończy opracowywanie aktu oskarżenia w sprawie inż. Doboszyńskiego i towarzyszów, po czym wyznaczony będzie termin rozprawy.

W czasie procesu 6 kupców z Myślenic wystąpi z żądaniem odszkodowania w wysokości 20 tysięcy złotych za zniszczone w czasie zajść sklepy.

Epilog napadu na dyrektora Żeglugi Polskiej

W dniu dzisiejszym odbyła się rozprawa przed sądem okręgowym w Krakowie przeciw Janowi Ciupce, Feliksowi Pałce, Andrzejowi Sojce, Andrzejowi Grabowskiemu i Tomaszowi Solnicy, oskarżonym o pozbawienie wolności dyrektora „Żeglugi Polskiej Kazimierza Broczynera w dniu 6 marca 1936 w magazynach węglowych na Grzegórzkach.

Ponieważ powołani przez oskarżonych trzej świadkowie do rozprawy się nie stawili, rozprawa została odroczona, a na niejawiących się świadków nałożono karę trzechdniowego aresztu.

Zgłoszone przez adw. dr. Pfeffera, imieniem Broczynera powództwo cywilne zostało przez sąd przyjęte.

Trybunałowi przewodniczył s. o. dr. Nowosielski, oskarżał prok. dr. Walter.

Aresztowanie na sali rozpraw w Krakowie

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł dziś Franciszek Adamski, robotnik z Kocmyrzowa. Ubiegłego roku Adamski spotkał na drodze między Kocmyrzowem a Mogiłą 17-letnią K. R., którą zniewolił.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Sąd skazał Adamskiego na 2 i pół roku więzienia. Adamskiego aresztowano na sali rozpraw i odwieziono go do więzienia św. Michała.

Wybory w Związku Kombatantów

Dnia 11. kwietnia br. odbyło się Walne Zgromadzenie Oddziału Krakowskiego Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, które wybrało następujący zarząd: prezes dr Freundlich Ludwik. Członkowie Zarządu: Dr Adler Aleksander, Blecheisen Zygmunt, Fast Jakub, dr. Glasner Ignacy, Hammerschmied Adolf, Helsinger Ignacy, Horn Adolf, dr. Kleinberger Adolf, Langer Salo, inż. Mehl Samuel, dr. Szancer Henryk, dr. Schenker Ignacy, dr. Sternbach Edmund, Süsser Menis, Weinreb Salomon.

Zastępcy członków zarządu: Brenner Maurycy, Krieger Stanisław, dr. Lanner Leon, Markheim Michał, dr. Pisek Leon, Traub Roman.

Komisja rewizyjna: dr. Grünspan Michał, Heublum Szymon, Landau Jakub, Molkner Władysław, Schnitzer Samuel.

Sąd koleżeński: inż. Freundlich Ernest, Goldstein Nuchem, Grobler Samuel, Hönich Ignacy, dr. Kanarek Jerzy, dr. Lieheskind Maksymilian, dr. Molkner Teodor, Weinstein Łazarz.

TEATR — KINO

Niedziela pop.: „Mał, Woodley".
Wieczór: „Krawiec w zamku".

—o—

CO GRAJĄ W KINACH?

ADRIA: „Otchłań grozy" i „Królowa tańca".
APOLLO: „Jedna na milion".
ATLANTIC: „Bandera" i „Dziewczę z Prateru".
BAGATELA: „Krwawe perły" i rewia pt. „Wesołe święta".
DOM ŻOŁNIERZA: „Mały buntownik".
MUZEUM: „Nasze słoneczko".
PROMIEŃ: „Kaprys milionera".
STELLA: „Barbara Radziwiłłówna".
ŚWIT: „Ordynat Michorowski".
SZTUKA: „Piętro wyżej".
UCIECHA: „Zielony sygnał".
WANDA: „Dama kameliowa" (Gr. Garbo)

—o—

Z SALI ODCZYTOWEJ

We czwartek dnia 15 bm. o godz. 19 w YMCA, polska YMCA ze współudziałem przedstawicieli Polskiego Radia urządza wieczór dyskusyjny na temat „Kulturalne i społeczne zagadnienia radiofonii polskiej".

Dyskusję zagai red. Wasilewski.

* * *

Dnia 12 kwietnia o godz. 17-ej odbędzie się posiedzenie wydziału filologicznego polskiej Akademii Umiejętności, na którym wygłoszą referaty: prof. R. Dybowski pt. „Ideologia Carlyle'a" oraz prof. T. Sinko „Osobliwy fragment Menandra u Seneki".

* * *

„O powołaniu naukowym" — odczyt z cyklu „Zagadnienia wyboru zawodu" wygłosi w środę 14 bm. o g. 19-tej w YMCA (Krowoderska 8) prof. U. J. dr A. Heydel.

RADIO

Godz. 7.25 Kilka informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 12.03 Koncert orkiestry;; 12.50 Prosimy do mikrofonu: 14.00 Muzyka z płyt; 15.15 Niespodzianka, skecz z Warszawy 15.20 Muzyka z płyt; 15.30 Pogadanka aktualna: 15.45 Muzyka z płyt; 16.00 Odczyt pt. Film polski w oczach komercjalisty: 16.30 Muzyka z płyt; 18.25 Muzyka z płyt; 18.45 Program na dzień następny; 22.30 Muzyka taneczna z płyt.

Sprawa inż. Horna

Przed miesiącem była wyznaczona przed sądem przysięgłych sprawa inżyniera krakowskiego Horna i towarzyszy, oskarżonych o komunizm.

Rozprawa została wówczas odroczona, na skutek choroby inż Horna.

Dziś toczyła się sprawa inż Horna ponownie, a rozprawa rozpisana jest na 3 dni.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr. Konopka, oskarża prok. dr. Ojrzanowski.

ŚLUB JULIUSZA OSTERWY z księżniczką Sapieżanką

Jak nas informuje w dniu dzisiejszym odbył się w Krakowie ślub znakomitego artysty, b. dyrektora teatru im. J. Słowackiego Juliusza Osterwy z księżniczką Sapieżanką, siostrą stryjeczną metropolity krakowskiego, ks. arcybiskupa dr. Adama Sapiehy.

Małżeństwu temu była przeciwna rodzina księżniczki. Ze ślubem czekano na przyjazd arcybiskupa, który przebywał zagranicą.

Rodzina księżniczki jest zdania, że małżeństwo to nie może być dobrane choćby tylko z tego powodu, że jest wielka różnica wieku, bo Osterwa liczy 51 lat, a panna młoda 30 lat.

Ks. Sapieżanka jest córką ks. Matyldy.

Tyle nasz informator. Informacje powyższe sprawdziliśmy w kilku źródłach. Jedynie ze strony bardzo blisko stojącej rodziny ks. Sapieżanki twierdzą, że ks. metropolita nie pozwolił udzielić ślubu swojej siostrze stryjecznej z Osterwą, który jest przecież rozwiedzionym i że wobec tego żadnego ślubu nie było.

Z dnia

Byle handel szedł

Ktoby pomyślał, że „Lewiatan" chce poprzeć walkę z drożyzną i że nawet uznaje w pewnych wypadkach podwyżki tendencyjne, spekulacyjne? Tak jednak jest — w tym względzie złożył autoratywne oświadczenie naczelny redaktor „Lewiatana" p. Wierzbicki wobec prezesa komisji cen p. Jastrzębskiego. P. Wierzbicki poszedł nawet dalej, ofiarując współpracę „Lewiatana" w tej komisji.

Można i słusznie zarzucić „Lewiatanowi" wiele rzeczy, ale o głupotę nikt nie będzie go posądzał. On nietylko potrafi odparowywać uderzenia, ale uprzedzać je i wirować w dogodnym dla siebie kierunku. Byle handel szedł: raz forsuje się podwyżki cen, drugi raz — gdy dostanie po plecach — z nabożną minką twierdzi, że będzie pomagał zwalczać tendencje zwyżkowe. Wie on doskonale, że wiel ka krzywda mu się nie stanie. Rozwiązanie kilka karteli? Gdy burza przejdzie, można będzie pocichu je odnowić. Zakaz podwyższenia cen? Zrobią to samo, co zrobili właściciele kopalń węgla obniżą rabaty sprzedaw com. Jak kot zawsze spadną na łapy.

Czy komisja cen będzie bardzo zadowolona z tej oferty współpracy?

5 tysięcy zł. miesięcznie

Takie wynagrodzenie pobierał nie generalny dyrektor jakiegoś koncernu ani wysoki urzędnik państwowy i — o ile wiemy — nawet marszałek Polski tyle nie pobiera. Taką gażę pobierał wedle krążących wersyj p. Ferdynand Goetel, o którego ustąpieniu ze stanowiska naczelnego redaktora Kurjera Porannego donieśliśmy i co okazuje się prawdą, gdyż dotychczas nie było zaprzeczenia.

Także w naszych warunkach królewskie honorarium może się zdarzyć tylko w Warszawie, gdzie i w światku dziennikarskim panują największe kontrasty: obok pensji 200-złotowych są też idące w tysiące zł. Pytanie tylko za co p. Goetel był tak hojnie płacony. Przecież nie był przedtem dziennikarzem, nie miał wręcz okazji do wykazania swych nadzwyczajnych zdolności — z fotelu członka PAL na fotel naczelnego redaktora skok nie jest znowu tak ryzykowny, aby zà to otrzymać więcej niż pobiera np. minister polski.

Skończyła się sielanka i trzeba będzie wrócić do skąpych honorarjów autorskich, no — i do pensji PAL. Podobno ograniczyć się jest trudniej niż przyzwyczaić się do dobrego życia.

Dalsze sukcesy wojsk rządowych

Barcelona PAT. W dniu dzisiejszym rozpoczął się tu proces sympatyków „Falangi hiszpańskiej", aresztowanych w dniu 14 marca br. w jednej z willi w arystokratycznej dzielnicy Barcelony. Liczba oskarżonych sięga 16-tu osób, w tym 4 kobiety. Oskarżenie domaga się w stosunku do 14 osób kary śmierci.

Andujar PAT. Korespondent Havasa podaje, że ofensywa wojsk rządowych, która uległa wstrzymaniu, wznowiona została w dniu dzisiejszym z nową siłą. Pod koniec dnia wczorajszego, armia rządowa znajdowała się w odległości 3 klm. od Penarroya z jednej strony, i w odległości również 3 klm. od Fuente Ovejuna — z drugiej. Na odcinku Penerroya opór powstańców, którzy według słów jeńców otrzymali liczne posiłki włoskie, był bardzo żywy. Wszystkie jednak wzgórza panujące nad Fuente Ovejuna zostały zajęte przez oddziały rządowe. Ofensywa trwa nadal, a dowództwo wojsk rządowych oczekuje poważnych wyników.

Madryt PAT. Celem wojsk rządowych w ataku podjętym wczoraj o godz. 12 było jedno ze zboczy Monte Garibitas w Casadel Campo. Walka trwała jeszcze z nastaniem nocy, przy czym wojska rządowe zajęty doniosłe pozycje, silnie ufortyfikowane przez powstańców. W operacji tej współdziałały: piechota, czołgi i artyleria.

Bilbao PAT. Komunikat urzędowy sztabu armii północnej wojsk rządowych: Na froncie Guipuzcoa, na odcinku Eibar, kuntynuowaliśmy skuteczne bombardowanie objektów wojskowych w Plansencia. Na odcinkach Lequeito, Elgueta i Elorrio pojedynki artyleryjskie. Na wszystkich odcinkach frontu Alava nieprzyjaciel poniósł duże straty. Na froncie Burgos nic szczególnego. Na froncie asturyskim lekka strzelanina na odcinku dywizji „Oviedo". Rankiem odparliśmy atak nieprzyjacielski na odcinku Escamplero, gdzie zajęliśmy przednie linie wroga i zdobyliśmy wiele materiału wojennego.

Mawryt PAT. Z Bilbao donoszą, że artyleria rządowa ostrzeliwała silnie pozycje nieprzyjacielskie na odcinku Eibar. Intensywnie bombardowane były koszary w Acombia, gdzie znajduje się główna kwatera powstańców oraz dworzec w Placencia. Artyleria powstańcza bombardowała pozycje rządowe na odcinku Elorrio.

Madryt PAT. Z Gijon donoszą, że powstańcy podjęli atak na odcinek Otero. Atak ten zakończył się niepowodzeniem, gdyż wojska rządowe broniły się z wielkim męstwem. Pozwoliły one powstańcom podejść do swych przednich linij, po czym rozwinęły gwałtowny ogień, który zmusił powstańców do cofnięcia się na pozycje wyjściowe.

Madryt PAT. Z Bilbao donoszą, że wojska rządowe przeprowadziły operację na prawym skrzydle frontu Alava. Pozycje wojsk rządowych uległy poprawie. Powstańcy ponieśli duże straty, sięgające 200 zabitych i rannych. Wiele trupów pozostawili na polu bitwy. Sanitariusze rządowi zebrali 15 rannych. W rękach wojsk rządowych zostały 4 karabiny maszynowe, wiele karabinów ręcznych i skrzynie z amunicją. Równocześnie inne grupy wojsk rządowych dokonały na lewe skrzydło tego frontu, gdzie wywiązała się żywa strzelanina. Powstańcy z początku zaskoczeni bronili się zaciekle, tak iż wojska rządowe zmuszone były wrócić do swych pozycyj wyjściowych.

Z Gijon donoszą, że wojska rządowe posunęły się o 3 klm., zajmując miejscowość Campiella na odcinku Soto De Los Infantes. Operacja ta umożliwia wojskom rządowym opa-

Modryt PAT. Na wszystkich frontach Madrytu, w szczególności w Casa del Campo, trwa nadal ożywiona działalność. O godz. 9 rano rozpoczęło się ostrzeliwanie z wielkich dział obiektów powstańczych. Samoloty rządowe bombardowały Monte Darabitas i Casa de Vacas, gdzie powstańcy silnie się okopali i pomimo bombardowania, stawiają opór.

Paryż PAT. Odpowiedź francuska na memorandum rządu w Walencji z dnia 9 lutego ogłoszona zostanie w poniedziałek.

Komunikat powstańców

Salamanka PAT. Komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych: Sytuacja z godz. 20 dnia 10 bm.: Na froncie piątej dywizji armii północnej — lekka strzelanina na odcinku Huesca. Na froncie szóstej dywizji — odparliśmy atak nieprzyjacielski, na Sargentesde La Lora na froncie Santander. Na froncie biskajskim nieprzyjaciel usiłował atakować nasze pozycje, został jednak zmuszony do ucieczki. Na froncie dywizji „Awila" ataki na odcikach Robledo i de Las Navas zostały odparte z wielkimi dla „czerwonych" stratami. Na froncie dywizji „Soria" kawaleria dokonała wywiadu, zdobywając wiele materiału wojennego i zabierając kilku zabitych. Grupa armij madryckich: Na odcinku Ouesta de la Percides nieprzyjaciel podjął rozpaczliwy atak, wspierany przez czołgi rosyjskie. Usiłowania te jednak zakończyły się całkowitym niepowodzeniem. W rękach naszych pozostało pięć czołgów, nieprzyjaciel pozostawił kilkuset zabitych. Na odcinku Casa del Campo nieprzyjaciel rozpoczął atak o godz. 16-tej. Wielkie masy wojsk nieprzyjacielskich, poprzedzane przez 32 czoł gi, zaatakowały nasze pozycje, zostały jednak energicznie odparte, a dwa bataliony zostały niemal doszczętnie zniszczone. O godz. 19 nowe ataki, po dęcie przez oddziały międzynarodowe pod Ouesta de la Perdicas, zostały odparte. Nieprzyjaciel pozostawił 40 zabitych. Transport 50-ciu wozów ciężarowych, idący z Hesa de la Villa do Pardo z posiłkami wojskowymi, został całkowicie zniszczony ogniem naszych baterыj. Armie południowe: Na froncie Kordoby na odcinkach Penarroye i VilleHarta wszystkie ataki zostały odparte, a nieprzyjaciel poniósł wielkie straty. Jeden batalion wojsk atakujących zostałkompletnie zdziesiątkowany. Pod Andujar strącony został samolot nieprzyjacielski, akilka innych zniszczono na lotnisku Reus.

Koniec kryzysu rządowego w katalonii

Barcelona. PAT. W sobotę po południu odbyło się zebranie przedstawicieli różnych organizacyj zawodowych i ugrupowań politycznych, biorących udział w rządzie katalońskim. Po zebraniu tym kilku uczestników jego oświadczyło, iż rozmowy, mające na celu rozwiązanie zagadnienia politycznego, wywołanego przez ostatnie przesilenie w rządzie katalońskim rozwijają się pomyślnie. Prezydent Companys zaznaczył, że wymiana poglądów toczyć się będzie wieczorem, dał przy tym do zrozumienia, że ostateczne porozumienie nie nastąpi jeszcze w dniu dzisiejszym. Panuje jednak przekonanie, iż w poniedziałek wiadomy będzie definitywny skład gabinetu.

—oOo—

P. A. L. nie wybrał nowego akademika

Warszawa PAT. W dniach 10 i 11 kwietnia br. odbyły się zebrania Polskiej Akademii Literatury w siedzibie Akademii przy ul. Krakowskie Przedmieście 32.

W obradach wzięli udział: prezes Wacław Sieroszewski, wiceprezes Leopold Staff, sekretarz generalny Juliusz Kaden - Bandrowski, oraz akademicy literatury: Wacław Berent, Ferdynand Goetel, Karol Irzykowski, Juliusz Kleiner, Bolesław Leśmian, Zofia Nałkowska, Zenon Miriam Przesmycki, Jerzy Szaniawski i Tadeusz Boy - Żeleński.

W pierwszym dniu obrad przeprowadzono reorganizację personalną poszczególnych sekcyj Polskiej Akademii Literatury, załatwiono szereg spraw bieżących oraz przyjęto regulamin funduszu wieczystego im. marszałka Józefa Piłsudskiego, przeznaczonego na stypendia literackie w celu odbycia studiów zagranicą.

Drugi dzień obrad poświęcony był wyborom nowego akademika literatury. Po przedstawieniu kandydatur przez poszczególnych akademików literatury przeprowadzono dwa kolejne głosowania, przewidziane w par. 23 regulaminu Polskiej Akademii literatury z dnia 10 lutego 1935 r.

Ponieważ żadna kandydatura nie uzyskała wymaganej większości 3/4 głosów obecnych akademików literatury, odroczono wybory w myśl par. 23 regulaminu na jeden miesiąc.

Naiwnych nie sieją

Frankfurt n. Menem PAT. Po kilkudniowej rozprawie przed sądem w Darmstadzie, skazany został były fryzjer, Henryk Wohlfahrt na rok więzienia za uprawianie w dalszym ciągu praktyki zakazanej w roku ubiegłym sekty pn. „Gmina Syjonu". Wyłudził on od swych zwolenników 70 tys marek na budowę „schronu syjońskiego" w Rossdorfie, pod Darmstadtem dla leczenia chorób przez wypędzanie diabła i t. d.

Zajścia w Tangerze

Tanger PAT. Między zwolennikami gen. Franco a członkami „frontu ludowego" wynikło starcie, w wyniku którego 4 osoby zostały ranne. Trzy z pośród nich odniosły rany od kul rewolwerowych. Zajście zlikwidowała policja.

Tylko nie przejmować się

Kraków, 12. kwietnia.

Człowiek może się przyzwyczaić do najwymyślniejszych okazji, jakie los albo bliźni dla niego stwarzają. Jak powiadają Niemcy: „I bombardon (wielka trąba) jest łagodnym instrumentem, jeżeli się do niego przyzwyczaić". Człowiek ma pod pewnym względem niedźwiedzią naturę, mianowicie — jak mówią — gdy na niedźwiedzia spadnie drzewo, to mruczy, a gdy spadnie gałązka, to ryczy. Tak samo człowiek nieraz przemyka się przez wielkie przeciwności życiowe, a „psioczy" na małe przykrości, traktując je jako wprost przeciw sobie wymierzane.

Te uwagi ogólne niech posłużą jako tło dla wydarzeń codziennych, które, coprawda, w większości wypadków nie są przyjemne i nie powodują tej radości, jaką **człowiek twórczy w jakiejkolwiek** gałęzi powinien dla swej równowagi duchowej mieć. Czy potrzeba wyszczególniać te nieprzyjemności? To **niepotrzebne, gdyż każdy je** zna i odczuwa. A jednak przemijają, raz szybciej, drugi raz powolniej i spłyną wreszcie po dotkniętym jak woda po kaczce.

Grunt — nie przejmować się; nie utrudniać sobie życia, które i bez zbytnich refleksji — oj, te refleksje! — nie jest dla ogromnej większości ludzi lekkie. Bo życie nie jest romansem, brzmi ogólnie używane twierdzenie — nie jest romansem w tym znaczeniu, że nie wszystko w nim **jest różowe jak** u zakochanych. Co za sens ma wogóle zastanawiać się nad rzeczami, którym zaradzić nie można? Zostawmy to tym, którzy z urzędu i zawodu mają obowiązek czy przyjemność myśleć o nich, odgrywać nieraz rolę opatrzności — bez tej skuteczności.

Żyjemy, coprawda, w ciężkich ale też niezwykłych czasach. **Przecież nie** bardzo nawet stare pokolenie pamięta czy nawet brało udział w takim wstrząsającym przeżyciu, jakim była wojna światowa ze swymi następstwami: głodem, inflacją itd. Wszak wszyscy, będący dziś w wieku 25-30 lat, pamiętają taki cud, jakim było powstanie niepodległej Polski, jej ciężkie zmagania się i jej wreszcie unormowane stosunki. Rozumie się, że zarówno uczestnicy jak i świadkowie tych historycznych wydarzeń w czasie ich rozgrywania się przejmowali się nimi, wzruszali się — dziś uważają je za coś zupełnie naturalnego i nie przejmują się zbytnio dalszym kształtowaniem się biegu historycznego. Miljony ludzi stały się fatalistami i wierzą, że stanie się, co się ma stać — poco tym się przejmować i poco próbować odwrócić koło losu?

Przyznaję, że operuję teorjami, podczas, gdy praktyka życiowa jest najczęściej inna. Od tego człowiek nowoczesny ma przeczulone nerwy i wrażliwy mózg, aby bodaj tymi narzędziami ciała uczestniczyć w wydarzeniach wokoło niego rozgrywających się. A to właśnie, moim zdaniem, jest i niedobrze i nieprzyjemnie. Co pomoże na jakiś fatalne wypadki jęczenie i — stanie z boku? Tyle, co dźwigającemu jakiś ciężar, pomoże okrzyk widza: ho!

Dlatego raczej nie przejmować się, a przedewszystkiem nie chcieć być „poprawiaczem świata". Od tego, jak wyżej, są specjaliści i udający takich. A gdy i oni źle pokierują jakimś interesem, na nich spada odpowiedzialność, chociaż coprawda — skutki ponoszą przeważnie inni. Ale poco robić sobie życie jeszcze cięższym niż jest? Brać udział, interesować się życiem publicznym — owszem, to nawet obowiązek obywatela, ale spokojnie, bez nerwów.

Jeszcze raz: **nie popadać w defetyzm.** Mamy silny grunt pod nogami: własne państwo; mamy armię, do której można i należy mieć zaufanie; mamy kierowników państwa, którzy z pewnością do każdej sprawy przystępują z dobrą wolą. Resztę zostawmy biegowi wypadków.

O ROZBROJENIE DUCHA

Ostatnia wojna światowa przeszła istotnie wszelkie dotychczasowe rzezie zwane wojnami. Może się poszczycić największą ilością trupów — są „matematycy", którzy obliczają ile razy możnaby tymi trupami opasać kulę ziemską — największą ilością krwi, inwalidów, wdów i sierot. Sprawcy wojny sami przerazili się, widząc dokonane przez siebie dzieło zniszczenia. Przez świat przeszła w latach 1914—1918 straszliwa zawierucha... Była jak koszmarny sen, jak makabryczna wizja...

Zdało się, iż świat się po tej rzezi ocknął. Powstał wszędy bunt przeciw winowajcom strasznego widowiska. Nazwiska: Zacharow, Krupp, Creusot i inni — oni zadecydowali o wojnie i dla nich ta wojna była — stały się synonimem najwstrętniejszych pijawek wyssających krew ludzką.

Świat domagał się wskazania i ukarania winnych. Remarque, Rennu, Ludwig — stali się najbardziej poczytnymi pisarzami w latach powojennych. Hasłem dnia, stało się: Wojna — wojnie!

Ale nie długo trwała ta atmosfera. Od chwili kiedy państwa w ramach Ligi Narodów (ta instytucja także „dba" o pokój) zaczęły się zastanawiać nad organizacją pokoju, od zorganizowania **konferencyj rozbrojeniowych** — w powietrzu zaczął unosić się zapach przyszłej wojny i zaczęło się w rekordowym tempie **dozbrajanie.** Powie ktoś — absurd, nonsens. Zgoda, ale jest on właśnie **faktem.**

Powoli, powoli na konferencjach **rozbrojeniowych** przestano zastanawiać się nad sposobem rozbrojenia, ale rozprawiano, ile floty mogą dane państwa posiadać, ile wojsk mobilizować itd. — poprostu była to konferencja **dozbrojeniowa.**

Dziś zdaje się zapomniano już mówić o rozbrojeniu. Przecież rok temu mieliśmy Abisynię, dziś mamy Hiszpanię, a co jutro będzie — nie wiadomo. Liga Narodów — ta instytucja komisyj, podkomisyj i komisyj do podkomisyj zmieniła się w Towarzystwo wzajemnych śniadań i bankietów dyplomatycznych.

We wszystkich krajach prowadzi się olbrzymie zbrojenia (z tych wydatków zwalczonoby napewno klęskę bezrobocia) wychowanie jest typowo militarystyczne — pacyfizm zda się być w zupełniości pognębiony. **Gdzież świat ma szukać zbawienia? Gdzie obrona przed nową, może być „bardziej udoskonaloną" i straszniejszą rzezią?**

Niedawno przechodziłem obok sklepu z zabawkami. Ponieważ **dawno nie widziałem** zabawek dziecinnych z ciekawości zatrzymałem się. Widok niezwykły, a jakże wymowny. Cała wystawa to jeden wielki obóz wojskowy: Stoją karne oddziały wojskowe prowadzone przez oficerów, dalej szeregi armat, tankietki(!) a nawet... zasieki jakie bywają robione na polach bitwy. Wsącza się w młode umysły dziecięce dokładny obraz wojny. W młodej nieukształtowanej duszy dziecka wybija się piętno militaryzmu. Czy to się godzi?

Jest jasnym, iż olbrzymia większość ludzkości wojny nie pragnie. Nie pragnie jej gdyż nie tylko nie przynosi żadnych korzyści, ale jeszcze wyrządza wielkie straty. Jeśli mimo to do wojny dojdzie, będzie to robota tych paru tysięcy górnych, którym miliony nie starczą. Cóż może więc ludzkość uratować? Jedynym zdaje się wyjściem jest **uświadomienie wszystkich o straszliwych skutkach wojny,** wyjaśnienie, komu na wojnie zależy. Należy więc dążyć wpierw do **rozbrojenia ducha** a stąd do rozbrojenia państw.

Mieczysław Winnicki.

Powinny posiadać...

Podobno przyznanie się do błędu jest połową jego naprawy. Jeżeli tak jest, to nasze ministerstwo oświecenia publicznego jest na najlepszej drodze do naprawienia błędów, jakie zrobiono kosztem wychowania publicznego w jego początkach.

Wiadomo, jakie rozmiary u nas osiągnął analfabetyzm. Wiadomo, że mimo jakiegoś miliona dzieci nieuczęszczających do szkół, brak dziesiątków tysięcy budynków szkolnych i etatów nauczycielskich. Teraz te błędy mają być bodaj częściowo naprawione.

Zaczyna się od okólnika. Wydało go ministerstwo oświaty w sprawie lepszej realizacji nauczania w szkołach powszechnych już z nowym rokiem szkolnym w związku z uchwaleniem w budżecie większych kredytów na utworzenie etatów nauczycielskich.

Zasada ma być: w każdej gminie zbiorowej powinna być jedna 5-klasowa powszechna — 5-klasowa dlatego, ponieważ z nowym rokiem szkolnym zostały w szkołach powszechnych skasowane szóste klasy.

Bardzo pięknie i uznania godne postanowienie. W miarodajnym miejscu nareszcie osiągnięto przekonanie, że oszczędności na oświacie są zabójcze dla przyszłości państwa, które z natury rzeczy musi się oprzeć na młodej generacji. Miliony analfabetów to ogromny balast, który daje się specjalnie odczuwać w organizmie obrony państwa. Można mieć zastrzeżenia czy dla — szczególnie większych gmin wiejskich, wystarczy 5-klasowa szkoła należy się jednak pocieszyć, że lepszy rydz niż nic. Pozatem i Kraków nie odrazu zbudowano.

Chodzi o to, aby rozpoczęto dzieło zapomocą dostatecznych środków kontynuowano. Przy naszym pomyślnym położeniu budżetowym nietrudno chyba będzie z każdym rokiem podwyższyć budżet oświatowy. Taki wydatek jest tak dobrze, a może i lepiej inwestycyjny tj. rentowny, jak np. budowa dróg i mostów. Ryzykujemy twierdzenie, że gdyby wieś nie była tak ciemna, nie dochodziłoby do smutnych zajść, w których wyniku są ranni i zabici oraz dziesiątki lat kryminału.

Za to postanowienie ministerstwa oświaty szerokie warstwy ludności wiejskiej i małomiejskiej będą mu wdzięczne, bez względu na swój kierunek polityczny. Oświata jest tą dziedziną, wobec której powinny ustać sprzeczności światopoglądowe.

Doroczne „Dni Przeciwgruźlicze"

Warszawa. PAT. Przed kilku dniami rozpoczęły się w Warszawie doroczne „Dni przeciwgruźlicze".

W miejscach publicznych ukazały się plakaty i odezwy, wzywające do walki z gruźlicą, ora ztablice, uświadamiające, jak strzec się przed tym strasznym wrogiem. W szkołach wygłaszane są specjalne pogadanki, w najbliższym czasie zorganizowane będą zbiorowe odczyty popularne wybitnych lekarzy.

Rozpoczęła się też sprzedaż specjalnego znaczna przeciwgruźliczego, którego dochód przeznaczony jest na zasilenie funduszów warszawskiego towarzystwa przeciwgruźliczego.

Przy tej sposobności warto przytoczyć parę cyfr, ilustrujących działalność tego towarzystwa.

Warszawskie towarzystwo przeciwgruźlicze istnieje 29 lat. Pod opieką towarzystwa znajduje się około 3 tysiące chorych. W czterech poradniach towarzystwa, w ciągu roku 1935-36, według sprawozdania za ten okres udzielono ponad 20.000 porad. Od czasu ukazania się sprawozdania przybyło około 6 tysięcy nowych chorych, szukających pomocy. A pomoc ta jest bardzo wydatna, w stacji odmy sztucznej dokonano ponad 10.000 dopełnie ńodmy, założono w wielu wypadkach nową i to w cenie od 2 do 5 zł. za zabieg, którą to sumę niemal w połowie wypadków bonifikowano ze względu na niezamożność pacjentów.

Towarzystwo prowadzi 2 sanatoria po nader niskich cenach: w Świdrze i Małorytej. Pierwsze na 100 łóżek, drugie na 60. W ciągu okresu sprawozdawczego w sanatoriach tych leczyło się kilkaset osób — ogólna liczba dni leczenia wyniosła 39.919. /

Dla scharakteryzowania działalności towarzystwa należy dodać jeszcze pracownię rentgenologiczną, w której wykonano ponad 12.000 zdjęć i ponad 7.000 odwiedzin domowych.

TRYBUNA SPORTOWA

Znaczenie ćwiczeń fizycznych w organizacjach

Znawcy ruchu organizacyjnego młodzieży powiadają, że ćwiczenia fizyczne są niezbędne ze względu na zawarte w nich momenty rozrywkowe. Dotychczas dział wychowania fizycznego i sportu spychano na szary koniec. I co się okazało? Popełniano błędy, które się mściły na rozwoju każdej organizacji młodzieży. Przyczyny? Proste: zabrakło w tej pracy środka, któryby ożywił, wzmocnił karność i skuł silniej luźne ogniwa łańcucha organizacji młodzieży. Przez brak momentów rozrywkowych, jakie obfituje sport, wkradła się do organizacji nuda i zniechęcenie. Efekt był taki, że członkowie uciekali do innych organizacyj, które im dawały możność wyżycia się. I, czy można się temu dziwić? W imię swego prawa młody wiek ma pęd do rozgrywek. A gdy nie znajdą godziwego i szlachetnego ujścia dla nadmiaru energii w programie pracy organizacji, wówczas szukają rozrywek poza organizacją, a więc knajpie, lokalu dancingowym, kabarecie, lub innej spelunce zgniliżny moralnej. Młodzież ta wykoleja się i demoralizuje. Natomiast młodzież zrzeszona w organizacji przygotowuje się do życia społecznego. Ćwiczenia fizyczne, a zwłaszcza gry zespolowe, które w krajach anglosaskich noszą nazwę „szkoły życia zbiorowego" uspołeczniają młodzież, wyrabiają poczucie solidarności, uczą podziału pracy, zaznajamiają z pojęciem specjalizacji, są dyscypliną działania zbiorowego, zmuszają do poszanowania przepisów oraz zaprawiają wielu młodych ludzi w umiejętności przewodzenia innym. Jednym z doświadczeń wojny światowej był fakt, że tzw. „cywilna Ameryka" stworzyła w mig z wysportowanej młodzieży wielką i dobrą armię. I ten bodajże przykład, wzięty z wojny światowej, uzasadnia między innymi, potrzebę wychowania fizycznego naszej młodzieży. Toteż na przodownikach klubów sportowych, spoczywa poważny obowiązek racjonalnego wychowania tej młodzieży. Jakże jednak często zapomina się o tych społecznych obowiązkach, które z łatwością się łamie tam, gdzie chodzi o „dobry" wynik, i wyczyn jednostek, gdzie fałszywa ambicja każe poświęcić interes zbiorowy dla przemijającego sukcesu asa, czy rekordzisty! Niechże przytoczony przykład amerykański, będzie drogowskazem pracy naszej w odrganizacjach sportowo - młodzieżowych, która obok rozrywki, obok zdrowia, stwarzać powinna podstawy dla celów obronnych przed napaściami z zewnątrz. (er).

OGRANICZENIE ZŁOTA W NIEMCZECH

Berlin PAT. Istniejące już w Niemczech ograniczenia w dziedzinie używania złota dla wyborów jubilerskich i technicznych uległy dalszym zaostrzeniom. M. in. zakazano używania złota przy zdobniczych wyrobach porcelanowych. Wyjątek stanowią przedmioty, wyrabiane dla zagranicy. Ograniczeniami objęto również wyroby ze srebra. Przy wyrabianiu przedmiotów ze srebra nie wolno przekraczać próby 853, przy czym pojedyncze przedmioty nie mogą ważyć więcej, niż 900 gramów dla wyrobów rzemieślniczych, zaś 800 gramów dla wyrobów fabrycznych. Próba przy fabrykacji srebrnych zastaw stołowych nie może przekraczać 800, a każdy przedmiot ważyć może maksymalnie 800 gr. Również i od tych ograniczeń istnieją wyjątki, gdy chodzi o wyroby, przeznaczone na eksport.

OD REDAKCJI

Wczorajsza recenzja p. Mariana Borena z książki Jana Lasa p. t. „Cienie nad kołyską" dostała się omyłkowo na łamy „Krak. Kuriera Wieczornego". Recenzja p. Borena nie jest wyrazem poglądów odpowiedzialnego kierownika działu literackiego.

Czwórmecz w Krakowie

Garbarnia ratuje „Wisłę" od deficytu

Ogólne zdziwienie wywołał fakt, że „Garbarnia zgodziła się rozegrać swój mecz z „Wartą" na boisku Wisły. Sprawa szybko się wyjaśniła. Jeszcze w styczniu na walnym zgromadzeniu Ligi zawarto kontrakt z „Wisłą", że obie imprezy tj. „Wisła" Ł. K. S." i „Garbarnia-Warta", odbędą się na boisku „Wisły". Wtedy nikt nie przewidywał, jak publiczność żydowska i robotnicza ustosunkuje się do imprez urządzanych na boisku „Wisły". Toteż dzięki „Garbarni" tym razem było więcej publiczności na boisku Wisły niż to ostatnio oglądała sie. Jak nas informują ze strony „Garbarni" dalsze jej mecze odbędą się na własnym boisku, lub na boisku „Cracovii.

—o—

Garbarnia — Warta 1:3

Garbarnia—Warta 1:3. Tylko do przerwy gospodarze byli równorzędnym przeciwnikiem, mieli nawet sposobność zdobycia trzech bramek, jednak z powodu niezaradności ataku, zaprzepaścili uzyskanie zgoła innego rezultatu meczu. Po zmianie pól, Warta przeszła do generalnej ofenzywy, grając we wszystkich liniach, szczególnie w ataku, wzorowo. Na czoło wybijał się niezmordowany, doskonały Szerfke, inicjator wszelkich akcyj. Po Garbarni spodziewano się znacznie więcej. Brak drużynie zgrania i kondycji fizycznej, która nie pozwala wszystkim graczom na wytrzymanie całego meczu. Sędziował nieudolnie p. Otto z Łodzi.

Wisła — Ł. K. S. 6:2

Wisła—ŁKS. 6:2. Zupełnie niesprawiedliwy wynik. Do przerwy Ł. K. S. był lepszy i miał sposobność uzyskania kilku bramek. W drugiej połowie dzięki deszczowi, a przedewszystkiem sędziemu, który niesłusznie przyznał Wiśle trzy kornery, gospodarze osiągnęli zwycięstwo, które nie odpowiada przebiegowi gry i faktycznemu ustosunkowaniu się sił na boisku. Publiczność, która przedewszystkiem przybyła na mecz „Garbarni" z Wartą z niesmakiem opuszczała boisko, narzekając na sędziego, który przyczynił się do wygranej gospodarza. Tym sędzią był p. Walczak z Warszawy, któremu tylko organ zwycięscy przypisuje „dobre" sędziowanie. Na punkcie frekwencji publiczności panuje wielkie nieporozumienie: jedni piszą, że było aż 6 tysięcy (?), drudzy 4 tysiące, a „leiborgan" że 5 tysięcy. Naszym zdaniem najbliżsi prawdy są ci, którzy przypisują Garbarni, że zdołała ściągnąć na boisko Wisły około 3.500 widzów.

Cracovia - Warszawianka 2:2

Cracovia—Warszawianka 2:2 Krakowianie znowu zaprzepaścili możliwość wygranej, która wedle przebiegu gry słusznie się jej należała. Warszawianka grała znacznie lepiej niż na meczu z Wisłą w Krakowie. Cracovia nie wykorzystała rzutu karnego. — Bramki dla białoczerwonych zdobyli Majeran i Zembaczyński.

A. K. S. — Ruch 3:1

A. K. S.—Ruch 3:1. Przegrana mistrza Polski do benjaminka jest sensacją nielada. „Amatorski" zastosował do pauzy grę defenzywną, a następnie przeszedł do generalnej ofenzywy, która przyczyniła się do pogromienia mistrza.

Bieg na przełaj o mistrzostwo okręgu krakowskiego

W niedzielę odbył się z inicjatywy KOZLA bieg na przełaj kobiet i mężczyzn. Pierwsze miejsce zdobył Soldan (Cracovia), który przebył dystans około 4500 m. w czasie 15 minut 10.4 sek. drugi Ściężor (Cracovia), 15 min. 33.4 sek. trzeci Rzucidło (Cr.) 15 min. 46.6 sek. Jak widać z powyższego pierwsze miejsca zajęli zawodnicy Cracovii stanowiący w Krakowie najsilniejszą sekcję lekkoatletyczną. Na 13 startujących czterech nie ukończyło biegu. Bieg pań przyniósł mistrzostwo Tekielakównej z Legji. Druga Luksówna z Makkabi, trzecia Hartwichówna z Cracovii.

Startowało 5 zawodniczek. Impreza ta wykazała, że bardzo mało zawodników wzięło w niej udział.

Klasa A.

Podgórze - Fablok 1 : 0. Gra równorzędna, która winna zakończyć się remisowo. Dopiero w ostatniej chwili zwycięską bramkę strzelił Antosiewicz. Sędziował dobrze p. Pryk

Korona - Garbarnia I. b. 4 : 2. Zasłużone zwycięstwo Korony, dla której bramki zdobyli: Piegza (3) i Kochański. Dla Garbarni Rakoczy III. Sędziował bez zarzutu p. Scherer.

Cracovia Ib—Zwierzyniecki 1:1 Ładna gra obu partnerów. Cracovia nie wykorzystała rzutu karnego. Zwierzyniecki grał dobrze i b. ambitnie. Bramki uzyskali: Chudzik dla biało-czerwonych, a Pamuła dla Zwierzynieckiego. Sędziował poprawnie p. Heitner.

Krowodrza—Unia 3:2. Wiedziano, że Krowodrza zejdzie z boiska jako zwycięska, tym bardziej, że do przerwy prowadziła nawet 2:0. Po pauzie jednak opadła na siłach, tak, że nie wiele brakowało, a wynik byłby remisowy. Bramki zdobyli dla Unii: obie Majka, a dla zwycięsców Kubienia, Wrona i Macierz. Sędziował p. Herman przeciętnie.

Nadwiślan—Wisła Ib. 2:0 Ciekawy wynik. Obie drużyny grały bardzo słabo. Wisła wystąpiła w składzie wielce osłabionym. Sędziował dobrze p. Arczyński.

Kabel—Jutrzenka 10:0. Kabel jest w doskonałej formie. Bije przeciwników na głowę. Bramki zdobyli: Pazdro 4, Jurek 3, Dudzik 2 i Rusin 1. Sędziował p. Eintracht.

Nowowiejski - Wolania 1 : 0. Silna przewaga zwycięscy. Wynik winien być korzystniejszym jeszcze. Zdobywcą bramki był Wągrowski Sędziował p. Seidner I.

Łobzowianka - Czarni 3 : 2. Z trudem wywalczone, lecz zasłużone zwycięstwo. Strzelcy bramek : Słaby, Wykucz, i Witek. Sędzia p. Seichter.

Łagiewianka - Bieżanowianka 6 :4 ki dla której punkty zdobyli Szczepański 3, Grzesiak 2 i Papysz.

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Najmniejsze ogłoszenie drobne 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1.25. Tekst 1.—. Nadesłane 0.75. — Za tekstem 0.50. — Drobne za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.— Podziękowania lekarskie do 25 mm. zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: KAROL MÜLLER — Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2.